

FRIEDMAN KONTRA KOŁODKO



Czy anarchokapitalista może się porozumieć z ministrem finansów socjalistycznego rządu? Pojedynek prof. Davida D. Friedmana z prof. Grzegorzem W. Kołodką dowodzi, że takie różnice poglądów bywają twórcze. Debata amerykańskiego profesora i byłego ministra finansów RP odbyła się 28 października w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Prof. Friedman gościł w Polsce na zaproszenie tygodnika „Wprost” i wydawnictwa Fjorr Publishing. Prof. Kołodko jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego.

David D. Friedman: Wolny rynek nie jest doskonały, ale wszystkie alternatywy dla niego są znacznie gorsze. Dlatego powinniśmy ograniczać rolę rządu.

Grzegorz W. Kołodko: Debata o tym, jak silny powinien być rząd, to częste nieporozumienie. Rząd powinien się trzymać jak najdalej od aktywnej, produktywnej działalności gospodarczej. To rola sektora prywatnego. Ale jest jeszcze siła i efektywność instytucji państwa. To one są ważne. Mamy takie kraje jak Szwajcaria, która ma mały rząd – w tradycyjnym znaczeniu – ale silne instytucje. Mamy też Francję czy państwa skandynawskie, z rządami o dużych kompetencjach, ale także z bardzo silnymi instytucjami.

D. Friedman: Sprawne instytucje są ważne. Ale dlaczego muszą być państwowe?

W XIX w. w USA powstały spółki kolejowe, z których wiele próbowało stworzyć kartel, aby zlikwidować konkurencję i podnieść ceny. Ale kartel trudno było utrzymać, bo ciągle któraś z kolei po cichu umawiała się z klientami, że da im rabat. Wolny rynek rozwiązywał problem – pozwolił na chwilę powstać kartelowi, ale uniemożliwił jego trwanie. Największe koleje nacisnęły jednak na rząd i utworzono federalny urząd ds. kolei, który uregulował rynek tak, że rabaty stały się niemożliwe. Wzrosły koszty transportu, za co zapłacili obywatele i cała gospodarka. Tak działa państwo.

USA i Europy Zachodniej przyczyniły się do głodu milionów ludzi w uboższych państwach? Mówię o biopaliwach, promowanych w interesie farmerów i przemysłu je wytwarzającego. Wzrost wykorzystania płodów rolnych do produkcji biopaliw spowodował braki żywności i gwałtowny wzrost cen. Ludzie w wielu rejonach świata zaczęli głodować nie przez wolny rynek, tylko z powodu jego braku.

G. Kołodko: Porównajmy rozwinięte kraje OECD pod względem wartości pobieranych podatków w stosunku do PKB. Wskaźnik redystrybucji dochodu to jedno z kryteriów

jest więc większy, a to on będzie się liczył w przyszłości.

D. Friedman: Co to jest kapitał społeczny? Czy to zuniformizowane społeczeństwo, w którym każdy wyznaje te same wartości, przestrzega tych samych reguł i żyje na podobnym poziomie? Może chodzi raczej o kapitał ludzki, oparty na umiejętnościach i wiedzy. Wtedy rozumiem, że zgadzamy się, iż można na przykład dać sobie spokój z publiczną edukacją, znacznie efektywniejszą.

G. Kołodko: Zupełnie się nie zgadzamy! Rynek może dostarczać wszelkich towarów i usług, w tym edukacyjnych. Nie zmienia to faktu, że zapewnienie obywatelom dostępu do edukacji – niezależnie od ich dochodów – zwłaszcza na poziomie średnim i podstawowym, jest głównym zadaniem państwa. Publiczne uczelnie mogą konkurować z prywatnymi i nierzadko robią to z sukcesem, jak w Polsce.

Bilans jest korzystny dla krajów, które zbudowały społeczeństwa wymagające silnego rządu, a raczej silnych instytucji państwowych za nim stojących. Jak wynika z raportu OECD, największa przepaść w wysokości dochodów między 10 proc. najbiedniejszych i 10 proc. najbogatszych obywateli jest w Turcji, Meksyku i USA. Najmniejsza – znów w krajach skandynawskich.

D. Friedman: Pytanie, co uznano w tym raporcie za dochód i na ile wiarygodnie go zmierzono. Zwłaszcza w USA, gdzie ludzie są mobilni, pracują w różnych miejscach i często mają wiele źródeł dochodu. Dla mnie lepszym miernikiem jest poziom konsumpcji, czyli tego, ile obywatele wydają pieniędzy. I tu różnice między USA i Europą znikają. Poza tym USA mają ogromną imigrację (według mnie, i tak zbyt małą). To oznacza, że mamy duży napływ ludzi, którzy – wedle naszych ocen – są biedni. Ale przecież wielu z nich szybko się dorabia i bogaci. Wiem, że dentyści z Polski leczą zęby Szwedów, ale mimo wszystko w Europie imigracja jest mniejsza. Dlatego takie porównanie dochodów nie jest uprawnione.

G. Kołodko: Pańskie podejście jest amerykańskocentryczne. Zjechałem ponad 140 krajów i dobrze je poznałem. Wszystkie wielkie reformy i sukcesy gospodarcze – w Japonii, Korei Południowej, Malezji czy Singapurze, pryncypalnie reformy prawniczych rządów Pinocheta w Chile, obecne zmiany w Chinach – zostały zainspirowane i przeprowadzone w dużym stopniu przez rząd. Podwaliny sukcesu stworzyła synergia państwa i rynku, a nie wyeliminowanie państwa. Tak samo będzie w przyszłości.

D. Friedman: W Hongkongu rola rządu jest bardzo ograniczona, a było to miejsce

jednego z najbardziej spektakularnych boomów gospodarczych w XX wieku. W Chinach wzrost gospodarczy ogromnie przyspieszył właśnie dlatego, że rola komunistycznego rządu maleje i dopuszcza on rozwój wolnego rynku.

G. Kołodko: Weźmy więc reaganowski neoliberalizm lat 80. i ograniczanie roli państwa. Jaki jest efekt? Dochód narodowy USA się podwoił, a dochody większości Amerykanów tak nie wzrosły. „Śmietankę” spiła bardzo mała górna warstwa społeczeństwa. Według spisu podatkowego, w USA w ubóstwie żyje 12,5 proc. mieszkańców. A mówimy o teoretycznie najbogatszym państwie świata. I to nie jest problem rasowy, co potwierdzają dane. To cena neoliberalizmu.

D. Friedman: Państwo samo tworzy nierówności. Pamiętam studia na Uniwersytecie Chicogo. Kilka przecznic na południe od uczelni rozciągała się tzw. zła dzielnica. Mieszkała tam tacy sami ludzie jak w innych okolicach, mający podobną pracę, styl życia. Skąd ta różnica? Dlaczego ich domy były dużo mniej warte niż te w innych częściach miasta? Wszyscy twierdzili, że to wynik większej przestępczości, spowodowanej mniejszą liczbą policjantów w tym rejonie oraz gorszych publicznych szkół podstawowych i średnich. Czy to nie państwo za to odpowiada i twierdzi, że tymi dziedzinami absolutnie musi się zajmować?

G. Kołodko: Najszczęśliwszych ludzi spotkałem w Buthanie. Wedle różnych rankingów, najszczęśliwszą są mieszkańcy państw skandynawskich, Austrii i Szwajcarii. Buthan to królestwo, a pozostałe kraje mają silne rządy.

D. Friedman: Najlepiej wypadają zawsze „konkurencyjne dyktatury”. Ale najlepszą z nich dla zachowania naszej wolności jest rynek. Jestem poddany dyktatowi właściciela restauracji, bo nie mam wpływu na skład menu. Ale mam wolność wyboru, czy pójść do tej restauracji.

G. Kołodko: Podczas obchodów 90. urodzin pańskiego ojca Milтона Friedmana szef Rezerwy Federalnej Ben Bernanke stwierdził: „To dzięki panu zrozumieliśmy przyczynę wielkiego kryzysu w latach 30. XX w. i dzięki panu nie dopuścimy do nowego wielkiego kryzysu”. Ale dopuścił. Alan Greenspan, poprzedni szef Fed, dziś również przyznaje się do błędu i naiwności. Rynek sam w sobie nie zapobiegnie kryzysom, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i społecznym. Przecież dziś obserwujemy w USA nie tylko kryzys rynku finansowego, ale też rozpad dotychczasowych wartości i zanik poczucia bezpieczeństwa. □

Opracował Krzysztof Trębski

Ile państwa w państwie?

G. Kołodko: Sam rynek nie rozwiąże wszystkich problemów, zwłaszcza społecznych. Sektor prywatny dba o zysk – i bardzo dobrze. Taka jest jego rola. Ale nie może zastąpić państwa, na przykład w kwestii wielkich projektów infrastrukturalnych czy inwestycji w kapitał społeczny. Musimy być bardzo ostrożni, próbując ograniczyć regulacyjną rolę państwa.

D. Friedman: Rządy nie kierują się szczególną wiedzą i rozważą. Ich działania to wypadkowa interesów grup nacisków. Jak inaczej wyjaśnić, że na przykład rządy

oceny wielkości rządu. Na jednym krańcu są kraje skandynawskie, z podatkami w wysokości 40-50 proc., na drugim m.in. USA i Wielka Brytania. Teraz porównajmy – od lat 60. do dziś – ich wzrost gospodarczy, inflację, produktywność, współczynnik śmiertelności niemowląt, długości życia itp. Nie ma różnic! W krajach o większej redystrybucji dochodów gospodarka nie rozwija się wolniej, a ich obywatele nie mają gorszych warunków życia. Argument, że brak rządu jest lepszy niż jego istnienie, się nie broni. Różnica jest taka, że w krajach o społecznej gospodarce rynkowej, większym poziomie redystrybucji dochodów i silnych instytucjach państwa różnice w poziomie życia obywateli są mniejsze, a poczucie społecznej sprawiedliwości większe. Ich kapitał społeczny